

wujących władzę) i do ich programów działania. W najpoważniejszym stopniu dotyczyło to socjaldemokracji, która przed dojściem do władzy wysuwała projekty daleko posuniętych reform socjalnych, w tym również programy w dziedzinie ochrony środowiska. Co prawda znaczna część tych ostatnich została zrealizowana, ale oczekiwania części społeczeństwa były znacznie większe. Inaczej rzecz ujmując można powiedzieć, że środowisko, problem jego ochrony, stało się symbolem i jedną z głównych przyczyn zniechęcenia państwem (a konkretnie jego strukturami politycznymi) i partiami politycznymi.

Owo zniechęcenie i spadek zaufania do rządu i partii politycznych sprawiło, że pomimo szerokiego rządowego programu ochrony środowiska naturalnego, rozbudowy ustawodawstwa w tym zakresie, sukcesów rządu federalnego i rządów krajowych na tym polu pod koniec lat siedemdziesiątych doszło do przerodzenia się części ruchu ekologicznego (przy włączeniu innych nurtów alternatywnych) w ruch tzw. zielonego protestu. Oznaczało to, że obok tzw. czystych inicjatyw ekologicznych, które początkowo odgrywały pierwszoplanową rolę i ich postulatów, do ruchu zielonego protestu weszło szereg postulatów społecznych i politycznych. Należy przy tym podkreślić, iż o tym, że ruch ekologiczny (część tego ruchu) przerodził się w ruch zielonego protestu zadecydował fakt, że jeśli inicjatywy ekologiczne na rzecz ochrony środowiska naturalnego koncentrowały się przede wszystkim na postulatach dotyczących problemów lokalnych, to ruch zielonego protestu dostrzegał problemy niszczenia i ochrony środowiska w skali makrosocjalnej. W owym zielonym ruchu protestu ekolodzy odgrywali główną rolę, ale dołączyły do nich ruchy alternatywne, także organizacje polityczne i społeczne bądź rzeczywiście sympatyzujące z celami tego ruchu, bądź pragnące go wykorzystywać do swych własnych celów. W ruchu zielonego protestu zogniskowały się „strachy cywilizacji” i krytyka kultury, zagrożenie środowiska i ryzyko energii atomowej, niedostatki i krytyka demokracji, a zwłaszcza tzw. konwencjonalnych partii politycznych<sup>11</sup>. Stał się on podstawową bazą powstania nowej, tzw. quasi-partii politycznej, a więc partii Zielonych.

Bernard Perlak

## ANATOMIA TERRORYZMU — METODA, STRATEGIA I TAKTYKA WALKI O ŻYCIE ZAKŁADNIKÓW

(studium przypadku: Olimpiada w Monachium, 1972 r.)

Kiedy z początkiem września 1972 r. nastąpiło w Monachium otwarcie jubileuszowych XX Igrzysk Olimpijskich, przygotowania do podjęcia akcji terrorystycznej, skierowanej przeciwko sportowcom izraelskim, były w pełnym toku. Wyznaczeni do tej operacji członkowie ugrupowania „Czarny Wrzesień” przybywali na Igrzyska oddzielnie, nie chcąc wzbudzać najmniejszych podejrzeń. Dwóch terrorystów znalazło nawet zatrudnienie w Wiosce Olimpijskiej. W wyniku przepro-

<sup>11</sup> P. Kevenhörster, *Basis als Lebensborn? Das Demokratieverständnis der „Grünen“*. „Die politische Meinung” 191, Juni/August 1980.

wadzonej przez nich akcji trwającej osiemnaście godzin i trzydzieści minut zginęło jedenastu izraelskich sportowców, pięciu arabskich terrorystów i jeden monachijski policjant. Schwymano wprawdzie trzech pozostałych sprawców tego aktu terroru, lecz w wyniku żądań związanych z późniejszym porwaniem jednego z samolotów, zostali uwolnieni.

Dnia 5 września 1972 r. o godz. 4,00 ośmiu terrorystów uzbrojonych w broń automatyczną oraz dziesięć ręcznych granatów, ukrytych w sportowych torbach, przeskoczyło przez niski płot okalający Wioskę Olimpijską. Nie wzbudziło to żadnych podejrzeń, gdyż cywilni pracownicy ochrony Wioski zdążyli się już przyzwyczaić do późniejszych powrotów niektórych sportowców i do nieingerowania w takie naruszanie dyscypliny. Następnie podzielili się oni na dwie grupy, z których jedna udała się do budynku zamieszkałego przez sportowców izraelskich od strony frontowego wejścia, druga zaś miała wejść od tyłu. Pierwsza tragedia rozegrała się już przy drzwiach wejściowych, które usiłował zatrzaskać trener drużyny izraelskiej. Podczas tej próby został zastrzelony, a jeden ze sportowców raniony. Dziewięciu reprezentantów Izraela dostało się w ręce terrorystów i zostało rozlokowanych w kilku pokojach budynku. Reszta ekipy zdołała zbiec i wszczęła alarm, błędnie informując, że czterech terrorystów opanowało ich budynek (nie wiedzieli bowiem nic o pozostałych czterech osobach wchodzących przez tylne wyjście). Lokalizacja wydarzenia nie była przypadkowa. W Monachium znajdowało się ponad trzy tysiące dziennikarzy z całego świata. O godz. 8,00 mieszkańcy większości krajów świata wiedzieli już o tym, co się stało.

Tymczasem kilkuset policjantów otaczało teren. Szef policji monachijskiej poinformowany został, że wkrótce otrzyma żądania terrorystów. Między godz. 8,00 a 9,00 wszelkie propozycje negocjacji zostały odrzucone. Około godz. 9,00 z okna wyrzucono spisane po angielsku warunki stawiane przez terrorystów. Chodziło przede wszystkim o zwolnienie 236 Arabów przebywających w izraelskich więzieniach, następnie o swobodny wyjazd z terytorium RFN terrorystów wraz z zakładnikami do jakiegokolwiek kraju arabskiego, poza Libanem i Jordanią. W przypadku odrzucenia proponowanych warunków, napastnicy grozili zabijaniem po dwóch zakładników co pół godziny, poczynając od południa (a więc w trzy godziny po dostarczeniu żądań). Prześladowcy ostrzegali również, że w przypadku wywiezienia zakładników poza teren RFN, pomimo spełnienia warunków, życia ich nie udałoby się prawdopodobnie uratować. Tymczasem otwarto „gorącą linię” między Bonn a izraelskim gabinetem. Rząd izraelski prawie natychmiast poinformował swoich partnerów o pryncypiach, którymi będzie się kierował: 1) Izrael nie zwolni więźniów, nie będzie też negocjował z terrorystami, 2) rząd uważa, że władze zachodnioniemieckie ponoszą pełną odpowiedzialność za uwolnienie zakładników, 3) rząd izraelski nie widzi przeszkód, żeby władze zachodnioniemieckie udzieliły bezpiecznego transferu terrorystom przez własne terytorium, jeśli tylko może zapewnić bezpieczeństwo sportowców podczas tego manewru.

Minister spraw wewnętrznych RFN osobiście przejął na siebie prowadzenie negocjacji z przeladowcami. Zapropował on dwa rozwiązania: a) terroryści otrzymają nieograniczoną ilość gotówki, b) ochotnicy z RFN zastąpią zakładników. Propozycje te zostały odrzucone. Chcąc przedłużyć rokowania, niemiecki negocjator poinformował, że dopiero nawiązano łączność z rządem Izraela i potrzeba trochę czasu na przeprowadzenie z nim rozmów. Ponadto stwierdził on, że wielu ludzi nie wierzy już, że zakładnicy pozostają przy życiu i dlatego chciałby ich zobaczyć. Pozwolono na to i zachodnioniemiecki minister mógł ujrzeć związanych zakładników.

W międzyczasie jeden z uratowanych sportowców poinformował policję, że istnieje jeszcze piąty terrorysta. Władze przygotowały się więc na rozprawę z pięcioma ludźmi, zamiast ośmioma. Błąd ten kosztował później życie izraelskich sportowców.

Podczas trwających negocjacji terroryści dwukrotnie zmieniali termin, po którym rozpocząć mieli egzekucję zakładników. Najpierw przesunęli ją na godzinę 15,30, a potem odroczyli do godz. 17,00, a następnie jeszcze dwukrotnie w godzinach wieczornych. Po południu policja rozmieściła wokół budynku kilku strzelców wyborowych, jednakże nakazano im otworzyć ogień wyłącznie w przypadku ucieczki terrorystów.

Premier Izraela Golda Meir poprosiła o zawieszenie Igrzysk, co uczyniono o godz. 16,00. Skutkiem tej decyzji budynek został otoczony kamerami telewizji z całego świata, gdyż dziennikarze zostali tym samym zwolnieni z konieczności nagrywania imprez sportowych. Wraz z nimi jednak przybyły tłumy obserwatorów. Słuchacze radiowi oraz telewizyjni widzowie kilkudziesięciu co najmniej krajów świata zaczęli otrzymywać bezpośrednie relacje o tym, co dzieje się w Wiosce Olimpijskiej. Utrudniało to niewątpliwie pozycje negocjatorów, gdyż jednym z zadań stojących przed terrorystami było rozpowszechnienie tego, co się stało, w środkach masowego przekazu. Kanclerz Brandt ogłosił, że nie pozwoli terrorystom na opuszczenie RFN wraz z zakładnikami, gdyż obawia się o ich życie. Powiedział też, że może uwolnić dwóch Arabów, przebywających w zachodniemieckich więzieniach i nic więcej zrobić nie może. Tak więc oba żądania terrorystów zostały odrzucone, jedno przez gabinet izraelski, drugie — przez rząd federalny. Rząd boński, jak i rządy innych państw zwracały się do poszczególnych krajów arabskich z prośbą o „dobre usługi” i pomoc w negocjacjach, lecz prawie bezskutecznie. Nie można się temu dziwić, kraje te bowiem nie chciały się angażować w sytuację, w której nie byłoby zwycięzców. Poza tym nie chodziło tylko o wydarzenia w Monachium. Musiały myśleć też o własnych stosunkach z Izraelem, przeciwko któremu skierowana była akcja terrorystów. Jeżeli w drodze „dobrych usług” udałoby się uratować życie izraelskich sportowców, można byłoby być pewnym szerokiego potępienia ze strony innych państw arabskich, a także ryzykowano by odwet ze strony organizacji „Czarny Wrzesień” oraz ataki ze strony innych grup ekstremistycznych, bądź terrorystycznych. Jeśli natomiast wskutek ich działań terroryści byłiby nadal górą, państwo takie mogłoby utracić finansowe poparcie konserwatywnych reżimów Zatoki Perskiej, ze strony Zachodu, a także, zbyt może niebezpiecznie zbliżyć się do palestyńczyków, co mogłoby być niezgodne z ich politycznymi preferencjami.

Jedyną pozytywną odpowiedź udzielił ambasador Tunezji w Bonn, który zadeklarował udział w negocjacjach. Ponadto dwóch jeszcze Arabów uczestniczyło w pertraktacjach — A. D. Touny, egipski członek Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, oraz Mohammed Khalif, przewodniczący Ligi Państw Arabskich w Bonn. Starali się oni nie utożsamiać z interesami terrorystów i jako uczciwi pośrednicy okazali się bardzo przydatni dla niemieckich negocjatorów. Khalif zdobył ponadto zaufanie przywódcy terrorystów, dobrze przyjęty został też przez nich ambasador Tunezji.

Kiedy członkowie grupy terrorystycznej próbowali połączyć się telefonicznie z kwaterą Frontu Wyzwolenia Palestyny w Libanie, rozmowa nie została przyjęta. Przywódcy ruchu starali się odizolować od wydarzeń w Monachium ani ich nie krytykując, ani też nie udzielając wykonawcom swego poparcia. Był to jednak ogromny, choć tylko psychologiczny cios dla terrorystów, gdyż wywołał poczucie

osamotnienia i to w chwili, gdy spodziewali się moralnego przynajmniej wsparcia i uznania dla swego czynu.

Tym samym powstał również problem dla niemieckich negocjatorów. Czy terroryści staną się bardziej zdeterminowani i gotowi poświęcić życie zakładników, czy też skłonni będą pójść na jakiś kompromis. Od odpowiedzi na to pytanie zależał wybór strategii działania, a także rodzaj stosowanej w niej taktyki. Ponadto, skupienie uwagi niemal całej światowej opinii publicznej na tym, co działo się w Monachium, wymagało już teraz szybkich działań. Rząd RFN znajdował się bowiem pod dwojaką co najmniej presją — ze strony własnego społeczeństwa, przeciwnego kompromisowi, chyba że taktycznemu, w celu ocalenia życia zakładników, oraz ze strony USA i państw Europy zachodniej, które wykazałyby negatywną reakcją w przypadku śmierci izraelskich sportowców. Pozostawało więc jedno z poniższych rozwiązań: a) oczekiwanie na działania terrorystów przy założeniu, że nie zdecydują się na egzekucje zakładników i zostaną „psychologicznie” złamani, b) uwolnienie zakładników siłą.

Zdecydowano się na to, drugie rozwiązanie, jednakże jego realizacja nie była sprawą prostą. Bezpośredni atak policji spowodowałby niechybne straty, gdyż budynek — dzięki swojej konstrukcji — mógł spełniać rolę fortecy. Ponadto nie istniał żaden sposób, by unieszkodliwić terrorystów, zanim ci pozbawią życia swych zakładników (nawet jakikolwiek gaz obojętny lub paralizujący ich działałby zbyt wolno). Zakładnicy mogli więc być uwolnieni tylko w tym przypadku, jeśli udałoby się ich przenieść z Olimpijskiej Wioski do innego miejsca. Negocjatorzy zaproponowali więc przetransportowanie terrorystów i zakładników do jakiegokolwiek miejsca na świecie. Liczono, że podczas transportu uda się wyeliminować przywódcę terrorystów, a z uzyskanych dotychczas materiałów wynikało, że reszta może być skłonna poddać się, jeśli go zabraknie. Prześladowcy ogłosili, że pragną udać się do Kairu. Władze zdecydowały, że samolot podstawiony zostanie na stare lotnisko NATO w Fürszenfeldbruck. Na wszelki wypadek, inne pobliskie lotniska zostały również osadzone przez pięciu (!) strzelców wyborowych, gdyż o tyłu terrorystach wiedziano. Strzelcy z Wioski Olimpijskiej przewiezieni zostali na główny teatr spodziewanej operacji.

Z niemałym wysiłkiem rozwiązano problem transportu. O godz. 21,00 (choć inne źródła podają, że dopiero około 22,00) terroryści wraz z zakładnikami znaleźli się w autobusie, który nieprzypadkowo przejechać miał kilka przecznic do miejsca, gdzie zamierzano podstawić helikopter. Rozstawieni wzdłuż trasy policjanci nie znaleźli dogodnej okazji do tego, żeby otworzyć ogień. Dwa helikoptery przewiozły wszystkich na lotnisko. Dopiero podczas tej operacji okazało się, że terrorystów jest ośmiu, nie zaś pięciu. Brakujących więc trzech strzelców wyborowych nie udało się rozmieścić na czas na terenie lotniska. Pospieszenie zaakceptowano plan zakładający, że przywódcy terrorystów zechcą sprawdzić wnętrza odrzutowca, zanim doń wejdą wraz z zakładnikami. Gdy będą od nich izolowani, rozpocznie się akcja, w rezultacie której pozostali członkowie „Czarnego Września” powinni się poddać. Po przybyciu na lotnisko, przesładowcy zażądali ośmioosobowej załogi, mającej udać się z nimi do bliżej nieokreślonego miejsca, prawdopodobnie jednak nie do Kairu. Uzbrojeni policjanci nie przechodzili jednak specjalnego przeszkolenia na sprzęcie noktowizyjnym, pracującym na podczerwieni, dlatego też, ze względu na panujące ciemności, znajdowali się w trudnym położeniu, a ponadto snajperów było mniej niż terrorystów. Pomimo niedogodnej sytuacji, otwarto ogień zabijając jednego i raniąc drugiego (inne źródła podają, że zabito wtedy trzech z nich). Pozostali nie poddali się jednako, lecz zaczęli bronić. W trwającej

ponad godzinę strzelaninie zginęli wszyscy sportowcy, pięciu terrorystów oraz policjant. Pilot helikoptera został ranny, pozostali trzej członkowie ugrupowania arabskiego podclali się.

Tak zakończyła się masakra monachijska, lecz wydarzenie to pozostało na dłużej w ludzkiej pamięci, inspirowując zarówno dalsze przemyślenia, jak i prace badawcze poświęcone problemowi terroryzmu, a także pozwoliły wyciągnąć sporo wniosków praktycznych odnośnie do przyszłych działań antyterrorystycznych.

Rozpocznijmy od teorii. W wydarzeniach monachijskich brało udział pięć podmiotów, stron czy też — jak kto woli — jednostek decyzyjnych: 1) terroryści „Czarnego Września”, 2) zakładnicy, 3) rząd federalny, 4) gabinet izraelski, 5) świat arabski.

Istnieją pewne rozbieżności co do tego, na ile ugrupowanie „Czarnego Września” działało w ramach lub podporządkowane było Frontowi Wyzwolenia Palestyny, gdyż najpierw ogłosiło ono, iż jego celem jest uwalnianie jeńców. Wyjątkiem był atak na jordańskich przedstawicieli władz po represjach 1970 i 1971 r., majowy (1972 r.) atak na lotnisko w stolicy Izraela, pojedyncze porwanie samolotu dla okupu oraz rzymski atak skierowany przeciwko amerykańskiemu samolotowi. Podjęto też kilka bardziej spektakularnych akcji, zmierzających do pochycenia zakładników, ale do pertraktacji potrzebna jest pewna wiarygodność, prestiż i status poważnego negocjatora, a tego właśnie permanentnie odmawiały im władze izraelskie, usiłując nie dopuścić do precedensowych rokowań. Monachijskich terrorystów można jednak uznać za autonomiczną jednostkę, szczególnie gdy operacja została już rozpoczęta. Kierownictwo Frontu Wyzwolenia Palestyny nie mogło wpływać więc na bieg wydarzeń od momentu zawiadnięcia zakładnikami, a wiemy przecież, że odmówiło telefonicznego z nimi kontaktu.

Drugą stroną wydarzeń byli sportowcy izraelscy, nie mający w całej tej sprawie zbyt wiele do powiedzenia. Ponieważ wszyscy oni zginęli, nie jest możliwe uzyskanie informacji o stawianych przez nich celach lub preferencjach w sferze działania (lub zaniechania). Należy więc zwrócić się do innych przykładów terroryzmu arabskich ekstremistów, w których zakładnicy przeżyli i na podstawie ich doświadczeń konstruować przybliżony chociażby model funkcjonujący w grupie zakładników.

Trzecią stroną stanowili zachodnioniemiecki rząd federalny, a dokładnie kanclerz Brandt i minister Genscher. Sprawowali oni władzę nad policją monachijską, a także kontrolę nad przebiegiem negocjacji.

Kolejną stroną wydarzeń był izraelski gabinet, lecz jego odmowa przystąpienia do rokowań, przekazana już w bardzo wczesnej ich fazie, znacznie ograniczyła pole manewru pozostałym podmiotom stosunków międzynarodowych, uczestniczącym w tej sprawie.

Pewnym uproszczeniem, ale koniecznym jest określenie ostatniej strony nazwą „państwa arabskie”, gdyż tworzą ją różne rządy, zarówno prawicowe i konserwatywne znad Zatoki Perskiej, jak i rewolucyjne władze innych państw, a także Jordania czy Liban. Z pozycji terrorystów świat arabski w całości stanowił albo źródło ewentualnego poparcia dla ich działań, albo cel presji, zmierzającej do zwiększenia ich zaangażowania w sprawie palestyńskiej. Świat arabski mógł być również uznany za możliwego negocjatora lub mediatora w powstałym konflikcie, mimo że nie reprezentował ani spójnej polityki wobec wydarzeń monachijskich, ani też nie posiadał jednolitego zdania w kwestii palestyńskiej. Niemniej, rekonstrukcja „średnich” preferencji oraz „ważnych” celów stojących wspólnie przed grupą państw wydaje się możliwa.

Znając podmioty działania, spróbujmy wyselekcjonować podstawowe, rysujące się przed nimi cele.

1. Uwolnienie zakładników. Był to najważniejszy cel stojący przed rządem federalnym, gabinetem izraelskim oraz, oczywiście, przed zakładnikami. Zwolnienie mogło nastąpić w Republice Federalnej lub poza jej granicami.

2. Dobre stosunki z Izraelem, a pośrednio i ze Stanami Zjednoczonymi. Śmierć zakładników z powodu winy, niedopatrzeń lub błędów rządu federalnego obciążałaby negatywnie konto tego kraju w relacjach z wymienionymi państwami.

3. Dobre stosunki ze światem arabskim. Ze względu na dostawy ropy oraz rynki eksportowe rząd federalny nie mógł lekceważyć arabskiego stanowiska.

4. Unikanie strat własnych. Ochrona życia policjantów monachijskich była na tyle ważnym elementem, że decydowała o wyborze stosowanych taktyk i sposobów działania.

5. Utrzymanie międzynarodowego prestiżu. Rząd federalny troszczył się naturalnie i o to, żeby skutkiem opisywanych wydarzeń nie utracić prestiżu i uzyskanego dotąd poważania na arenie międzynarodowej. Zawieszenie Igrzysk zwróciło uwagę świata na ich organizację, bezpieczeństwo ekip oraz sprawy z tym związane.

6. Zapobieżenie dalszym aktom terroru. Najbardziej zależało na tym władzom izraelskim i zakładnikom, a także rządowi federalnemu.

7. Dobre stosunki w świecie arabskim. Najsilniej zainteresowani tym byli sami Arabowie, gdyż rozbieżności w sprawie działalności „Czarnego Września” osłabiały jedność tego świata.

8. Dobre relacje z państwami niearabskimi. Prestiż zewnętrzny tej grupy państw okazał się na tyle sprawą ważną, że zdecydował o uchyleniu się większości z nich od bezpośredniego zaangażowania w próby rozładowania sytuacji.

9. Rozgłos dla sprawy palestyńskiej. Element ten zdecydował o przeprowadzeniu akcji w Monachium podczas Igrzysk Olimpijskich i miał pierwszorzędne znaczenie dla grupy „Czarny Wrzesień”.

10. Uwolnienie więźniów arabskich. Wydaje się, że uwolnienie ich z izraelskich więzień stanowiło podstawową (obok powyższej) i rzeczywistą motywację dla podjętych działań przez tę grupę terrorystów.

11. Zjednoczenie wszystkich Arabów w walce przeciw Izraelowi. Nie można odmówić i takiej motywacji, chociażby częściowo leżącej u podłoża podjętej akcji.

12. Ucieczka z Republiki Federalnej. Jest zrozumiałe, iż terroryści zakładali, że taka ucieczka jest możliwa. Trudno powiedzieć, czy zdecydowali się na podjęcie akcji, gdyby warunki z góry wykluczały możliwość ucieczki.

Reasumując — zakładnikom zależało najbardziej na osiągnięciu celów 1 i 2, władzom federalnym — od 1 do 5, gabinetowi izraelskiemu — 1 i 6, państwom arabskim — 7 i 8, wreszcie terrorystom — od 9 do 12.

Wśród możliwych rezultatów działań podjętych dla osiągnięcia wymienionych celów, należy wymienić:

1. Spełnienie żądań terrorystów, zwolnienie zakładników i ucieczka tych pierwszych z terenu RFN;

2. Spełnienie żądań terrorystów, wywiezienie zakładników do jednego z krajów arabskich. Rząd tego kraju mógłby podjąć dalsze starania o uwolnienie zakładników lub wcześniej zostaliby oni wypuszczeni przez prześladowców;

3. Zakładnicy, terroryści ponoszą śmierć, są również straty wśród obywateli zachodnioniemieckich;

4. Uwolnienie zakładników siłą oraz śmierć terrorystów. Straty wśród zakładników i szturmującej policji są minimalne.

5. Uwolnienie zakładników po poddaniu się terrorystów.

Wydawałoby się logiczne postawienie hipotezy, że najważniejszym celem było oswobodzenie zakładników, najmniej pożądanym — ucieczka terrorystów poza Republikę Federalną. Sprawa jest jednak nieco bardziej skomplikowana, gdyż możliwość osiągnięcia celu związana jest przecież z preferowanym wynikiem przebiegu całego wydarzenia, a więc wyraźnym opowiedzeniem się za jednym z pięciu wspomnianych rezultatów. Każdy racjonalny decydent powinien przekładać rezultat 5 (uwolnienie zakładników, schwytanie terrorystów) nad 4 (uwolnienie i śmierć tych ostatnich), ten zaś nad rezultat 1 (spełnienie żądań i uwolnienie zakładników w Monachium). Od niego wszakże gorszy jest wynik 2 (spełnienie żądań i wyjazd wszystkich poza RFN), najgorszy zaś 3 (śmierć zakładników, terrorystów i osób trzecich).

Największą możliwość realizacji celów przez siebie założonych oraz wpływu na preferowany rezultat posiadali terroryści i rząd boński, najmniejszą — oczywiście — zakładnicy i, po wycofaniu się z „rozgrywki”, rząd izraelski.

Tak więc wydaje się, że dla terrorystów bezspornie najważniejszym celem było rozpropagowanie sprawy palestyńskiej. Świat arabski wydawał się bardziej zainteresowany w utrzymaniu stosunków z innymi państwami niż utrzymaniem jedności państw arabskich, Gabinet izraelski natomiast wyraźnie preferował zapobieżenie aktom terroryzmu w przyszłości niż uratowanie sportowców w Monachium (co może być szokujące, lecz w świetle decyzji tego gabinetu jest prawdziwe). Rząd federalny zainteresowany był żywotnie w utrzymaniu dobrych stosunków z Izraelem, również utrzymanie prestiżu państwa było — zdaje się — ważniejsze niż uratowanie zakładników, ci zaś — istotniejsi od celu jakim było minimalizowanie strat własnych. Jedynie w przypadku zakładników nic nas nie zaskakuje. Uwolnienie musieli oni uznawać za znacznie bardziej priorytetowe od jakiegokolwiek innego celu.

Tak więc uwolnienie zakładników nie było wcale najważniejszym, wspólnym celem wszystkich uczestniczących w konflikcie stron. Zamiast tego podstawowa strategia działania wyznaczana była przez dwa, nieharmonizujące ze sobą cele: dobre stosunki RFN — Izrael oraz upowszechnienie sprawy palestyńskiej. Kompromis między terrorystami i rządem federalnym, jako dwiema pryncypialnymi stronami nie dlatego nie był możliwy, że ich priorytetowe cele pozostawały w całkowitej do siebie sprzeczności, lecz dlatego, że rząd federalny pozostawał pod wpływem priorytetów izraelskich, których poszanowanie pozwalało utrzymać dobre relacje między tymi państwami! Takie właśnie stanowisko RFN mogło być brane pod uwagę przez kierownictwo ugrupowania „Czarny Wrzesień” przy wyborze miejsca terrorystycznego ataku. Drugą część problemu załatwili — jak już wspomnieliśmy — z całego świata zgromadzone w Monachium ekipy radiowo-telewizyjne.

Biorąc powyższe pod uwagę nie można już teraz dziwić się, że preferowanym rzeczywiście przez rząd federalny rozwiązaniem był rezultat 4 a nie 5 (śmierć terrorystów raczej niż ich poddanie się będące esencją wyniku 5), najmniej zaś pożądanym nie rezultat 3 (śmierć terrorystów, zakładników i osób trzecich), lecz 1 lub 2 (głównie polegający na spełnieniu żądań terrorystów, co jaskrawo byłoby sprzeczne z interesami gabinetu izraelskiego, odmawiającego jakichkolwiek pertraktacji z tym ugrupowaniem). Humanitarny wariant 5 (uwolnienie zakładników, poddanie się terrorystów) preferowany był jedynie przez świat arabski, który

ceniać sobie kontakty z innymi państwami, rzeczywiście pragnął, by wszystko zakończyło się przy jak najmniejszym rozlewie krwi. Niechętnie rozwiązanie takie widziałby gabinet izraelski i oczywiście terroryści. Tylko zakładnicy byłiby z niego również zadowoleni. Oni także — podobnie jak rząd federalny — za najlepszy mogli uznać wariant nie 5, lecz 4 (gdyby zwyciężyła, w nich irracjonalna chęć odwetu). Także gabinet izraelski bardziej preferował rezultat 4 niż 5 (w znacznie silniejszym nawet stopniu, niż rząd federalny), gdyż tylko takie rozwiązanie pozostawałoby zgodne z jego preferencjami, eksponującymi zapobieżenie dalszym aktom terrorystycznym w przyszłości.

Terroryści natomiast najchętniej widzieliby rezultat 2 lub ewentualnie 1, jednak przeciw obu wypowiadały się zarówno rząd federalny, jak i gabinet izraelski. Realizacja któregoś z nich była więc od początku mało prawdopodobna.

Najmniej preferowanym, wspólnie oczekiwanym rezultatem był wariant 3, zakładający poniesienie strat przez wszystkie bezpośrednio uczestniczące w tym wydarzeniu strony. A jednak taka właśnie okazała się rzeczywistość (przypominając w rezultacie niekooperacyjną strategię i konsekwencje jej stosowania w matematycznej teorii gier dla sytuacji typu „dylemat więźnia”).

Sytuacja podobna jak w Monachium nie powinna się nigdy powtórzyć. By tak się stało, sprawniejszy musi być i bardziej przemysłny proces negocjacji z terrorystami, będącymi w posiadaniu zakładników. Proces ten powinien obejmować co najmniej sześć faz: 1) kontakty rozpoznawcze, 2) zwłoka koordynacyjna, 3) negocjacje wstępne, 4) przetarg psychologiczny, 5) rokowania w złej wierze, 6) atak na pozycje terrorystów.

Ad. 1. Nawiązywanie kontaktów rozpoznawczych powinno uwzględnić trzy (lub więcej) elementów: a) przeniesienie ciężaru odpowiedzialności za uruchomienie i utrzymanie komunikacji na terrorystów, b) unikanie demonstrowania pełnej siły, przynajmniej do momentu, kiedy wystąpią dogodne warunki do podjęcia szturm, c) obniżanie poziomu oczekiwań terrorystów co do zdecydowanego działania, mogącego nastąpić w każdym momencie.

Terroryści muszą sformułować własne warunki i uwiarygodnić groźbę. Poleganie więc na jednym tylko kanale informacyjnym grozi może zagubieniem informacji lub w ogóle jej przerwaniem. Utworzenie solidnych linii komunikacyjnych wymaga wszakże czasu (który w tej pierwszej fazie bardzo potrzebny jest władzom w celu dokonania podstawowych posunięć organizacyjnych) i może sporo go upłynąć, zanim terroryści je zabezpieczą (chodzi też o to, żeby oni to właśnie zechcieli się zająć tą sprawą). Terroryści monachijscy dostarczyli wprawdzie wiadomość w języku angielskim, nie uwiarygodnili jednak tego, że zakładnicy żyją. Poza tym władze mogą twierdzić, że albo nie otrzymały żadnej wiadomości, albo też, gdy sytuacja wyklucza taki wariant, iż są one mało zrozumiałe i wymagają dalszego ich sprecyzowania.

Należy także podjąć usilne starania zmierzające do utrudnienia porozumienia się terrorystów między sobą oraz kierownictwem organizacji, którą reprezentują (nie należy im jednak takiej komunikacji przerywać za wszelką cenę). Kłopoty z komunikacją już na wstępie stwarzają podatny grunt pod poczucie niepewności, osamotnienia, a nawet izolacji, które mogą pojawiać się w dalszych fazach rokowań. W każdym razie władze powinny, w miarę możliwości, sprawować kontrolę nad dostępem terrorystów do środków masowego przekazu. Nadmierne bowiem rozpowszechnienie stanowiska terrorystów może zdecydowanie zawęzić ilość strategii działania, pozostających do dyspozycji stronie rządowej. Nadmierną energię terro-

rystów, zagrażającą życiu zakładników, należy skierować w kierunku ujednoznaczenia tekstów komunikatów czy też gróźb.

Trzeci komponent tej pierwszej fazy sprowadza się do umiejętności przekazania terrorystom informacji i wpojenia przekonania, że mogą oni uzyskać pozytywną reakcję władz tylko w takim przypadku, jeśli będą cierpliwie czekali aż te „zorganizują się” odpowiednio, by móc zrealizować te spekulacje.

Zazwyczaj wykonawcy aktów terrorystycznych są najbardziej zdecydowani działać oraz przekonani do tego, co robią, na początku przeprowadzanej operacji. Kilkugodzinna zwłoka może nie ostudzić jeszcze ich zapału, dłuższa — prowokuje do przemyśleń nad celowością przedsięwzięcia. Nie można jednak oczekiwać, że silnie umotywowany profesjonalista „rozmięknie” po jedno- czy nawet dwudniowej samotności lub izolacji, jednakże elementu nagłego osłabienia motywacyjnego, a nawet psychicznego załamania się terrorysty nigdy nie należy wykluczać.

Ad. 2. Drugi etap — skoordynowanej zwłoki — polega na przedłużaniu negocjacji w celu otrzymania dodatkowej informacji o terrorystach oraz o warunkach, w jakich przebywają zakładnicy. Istnieje zawsze przecież możliwość odkrycia słabego punktu w planach lub działaniach terrorystów. Na tym etapie można pozwolić sobie na minimalne ustępstwa na rzecz prześladowców, tylko takie, które są niezbędne dla podtrzymania motywacji do prowadzenia dalszych rozmów. Dzięki nim rozpoczyna się właściwy dialog, uwzględniający teraz zaspokojenie potrzeb terrorystów związanych np. z pożywieniem i ich poczuciem bezpieczeństwa. Gdy jednak oczekują oni na podstawie ustępstwa ze strony władz, należy zacieśniać i pomniejszać zakres ustępstw już uczynionych, na tyle jednak dyskretnie, żeby ich nie drażnić. Na tym etapie należy też pozbawiać terrorystów łączności ze środkami masowego przekazu, jeśli takie istnieją. Oficjalni negocjatorzy, którzy na początku mieli sprawiać wrażenie „tępych” i pozbawionych większej samodzielności biurokratów, powinni teraz wykazywać coraz większą dojrzałość i wzrastające kompetencje. Nadchodzi bowiem trzeci etap negocjacji, zmierzający do zwiększenia własnego pola manewru, np. poprzez przedstawienie kompleksowej oferty własnej wobec żądań terrorystów.

Od tego momentu prowadzący rokowania negocjatorzy muszą być selekcyjonowani z wielką starannością. Jedną z skuteczniejszych taktyk polega na naprzemiennym wysyłaniu do terrorystów negocjatora „skały”, nieustępliwego, twardego reprezentującego linię władz, z negocjatorem „gąbką”, bardziej ustępliwym i rozumiejącym motywacje terrorystów, będącym jednak „jakby” pod wpływem i nieco uzależnionym od tego pierwszego, w sprawach udzielenia pewnych koncesji na rzecz terrorystów, za którymi, on sam, osobiście by się nawet opowiedział. Ten drugi negocjator musi jednak uważać, żeby nie zbliżyć się za bardzo do pozycji zajmowanych przez terrorystów, gdyż nawet nieświadomie może zostać użyty przez nich do służenia, przynajmniej fragmentarycznie, ich celom. Równie niebezpieczna jest zgoda na pertrakcje przez jednego z zakładników, gdyż będąc pod psychiczną, a często i pod fizyczną presją, skłonny jest on identyfikować się z pozycją terrorystów lub wyrażać zdanie prezentowane przez współzакładników. Identyfikacja z celami terrorystów dotyczy najczęściej popierania ich prawa do bezpiecznego transferu z miejsca wydarzenia do jakiegokolwiek, chociażby mgliście określonego miejsca na kuli ziemskiej. Wydaje się mu bowiem, że przynajmniej na pewien czas odsunie w ten sposób od siebie widmo śmierci.

Ten sam negocjator nie może występować w podwójnej roli. Jego zachowanie bowiem musi być spójne tak psychologicznie, jak i dialektycznie. Jeśli władze z jakiegokolwiek powodu zmuszone są dokonać rewizji własnego stanowiska,

to powinno być ono zakomunikowane terrorystom przez inną, nie występującą dotychczas osobę, nieznaną więc im, lecz wyższą stopniem lub funkcją od negocjatora reprezentującego stare pozycje. Jeśli nastąpiły już symboliczne lub „zastępcze” koncesje ze strony władz, wszelkie dalsze ustępstwa powinny być połączone z żądaniami lub warunkami przez nie stawianymi. Postępowanie wobec terrorystów wkracza więc w czwartą fazę, zwaną przetargiem psychologicznym.

Ad. 4. Faza ta stanowi najtrudniejszy etap postępowania z terrorystami, a sytuacje w trakcie niej powstałe przypominają w swojej logicznej, a raczej logiczno-psychologicznej strukturze strategiczne gry dwuosobowe o sumie nie zerowej (złożona sytuacja konfliktowa) występujące w matematycznej teorii gier. Negocjatorzy, występujący ze strony władz, muszą jednocześnie maksymalizować psychologiczne znaczenie uczynionych koncesji własnych oraz minimalizować ich rzeczywiste znaczenie. Należy wszakże pamiętać o trzech elementach: a) kontrpropozycje składane terrorystom powinny być (a raczej wydawać się) odpowiednio atrakcyjne, ale i zarazem odpowiednio kompleksowe, by spowodować zwłokę w reakcji na nie i tym samym zyskać na czasie, b) wszelkie propozycje czynione przez władze powinny być dyskretne, lecz z rosnącą częstotliwością przeplatane ofertą bezpiecznego dla terrorystów, szybkiego i łatwego w przeprowadzeniu wycofania się ich z całej tej sprawy, c) terrorystom należy ustępować w sprawach, które mogą przynieść im jak najmniejszą korzyść.

Kontrpropozycja władz powinna być atrakcyjna na pierwszy rzut oka. Niezależnie bowiem od tego, jak bardzo terroryści są nastawieni na osiągnięcie określonego celu, mało prawdopodobne jest, że „od ręki” odrzucą propozycję, która wydaje się równoważyć, a może nawet być lepsza od pierwotnie przedstawionych przez nich żądań. Kontrpropozycja powinna być także złożona bez udziału środków masowego przekazu, gdyż publiczne ujawnienie obietnic lub koncesji może okazać się kosztowne (choćby politycznie), gdyby władze chciały (musiały) się z realizacji jej wycofać. Atrakcyjność kontrpropozycji może również spowodować spór, a nawet rozłam wśród terrorystów, różniących się w opiniach co do jej wartości. W najgorszym razie władze zyskują na czasie, a nie wykluczone, że mogą zyskać znacznie więcej (poza tym łatwiej o różnice zdań i rozrzut opinii w ocenie alternatyw, „co jest korzystniejsze” niż o różnice między terrorystami, gdyby chodziło o określenie i decyzje w sprawie, „co jest gorsze i czego trzeba unikać”).

(W niektórych, dobrze uzasadnionych przypadkach, jedynym ustępstwem władz może polegać na propozycji „zorganizowania” ucieczki terrorystów z miejsca, gdzie dokonali aktu przemocy i zagwarantowania im bezpiecznego opuszczenia kraju. Można z góry założyć, że z początku koncesja taka nie wyda się atrakcyjna, ale w miarę upływu czasu mogą zacząć rozważać ją na serio.

Władze mogą też zdecydować się na takie koncesje, które czynią z terrorystów, będących przecież zwykłymi kryminalistami, uczestników, a nawet partnerów w wydarzeniach i procesach o politycznym znaczeniu. Zwykle jest to jednak ostateczność, gdyż ustępstwa tego rodzaju mogą spowodować uwikłanie się w szereg długofalowych zobowiązań, niosących niemożliwe do przewidzenia skutki w czasie przyszłym.

Czwarta faza wydrzeń kończy się albo zawarciem akceptowanego przez obie strony porozumienia, albo też impasem, znacznie poważniejszym od tego, w jakim znajdować się mogły strony pod koniec etapu trzeciego. Kolejna faza konfliktu może wprawdzie przynieść przełom, ale musi wynikać on z jednostronnych ustępstw, poczynionych przez terrorystów, władze bowiem poczyniły już wszystkie możliwe koncesje. Nie pozostaje im nic innego, jak wejść w fazę piątą.

Ad. 5. Władze niewiele już tracą przedłużając negocjacje. Czynią to wprawdzie w oczekiwaniu na jakąś nadzwyczajną okoliczność pozwalającą na odwrócenie się sytuacji. Rokowania prowadzone są jednak w złej wierze, gdyż równolegle z nimi intensyfikowane są przygotowania do rozpoczęcia szturmów na pozycje terrorystów. Niewątpliwie musi się on rozpocząć, jeśli cierpliwość terrorystów ulegnie całkowitemu wyczerpaniu i zaprzestawczy dalszych rozmów, zechcą przystąpić do egzekucji zakładników lub spełnienia innej, zakomunikowanej wcześniej, groźby.

Ad. 6. Opis wariantów i taktyki szturmów na kwaterę terrorystów wykracza poza problematykę niniejszego opracowania. Atak bowiem zastępuje psychologię negocjacji i groźbę użycia siły bezpośrednim się do niej odwołaniem.

Leszek Weres

### Bibliografia

- Bennett James P., Saaty Thomas L., *Terrorism: Patterns for Negotiation*. W: Kuppermann Robert, Trent Darrell, *Terrorism*. Hoover Institution Press, 1979.
- Bolz Francis A., *Hostage Confrontation and Rescue*. W: Kupperman, op. cit.
- Dobson Christopher, *Black September: Its Short, violent History*. Macmillan, 1974.
- Jenkins Brian M., *International Terrorism: Trends and Potentials*. „Journal of International Affairs” Vol. 32, No. 1/1978, ss. 115 - 124.
- Jenkins Brian M., *Hostage survival: Some Preliminary Observations*, P-5627, Rand Corporation, April 1976.
- Kupperman Robert, Trent Darrell (wyd.), *Terrorism: Threat, Reality, Response*, Hoover Institution Press, 1979.
- Weres Leszek, *Teoria gier w amerykańskiej nauce o stosunkach międzynarodowych*. Instytut Zachodni, 1982.
- Yonah Alexander, *Terrorism, the Media and the Police*, „Journal of International Affairs” Vol. 32, No. 1/1978, ss. 101 - 114.

### WOKÓŁ JEZYKA IMIGRANTÓW W REPUBLICIE FEDERALNEJ NIEMIEC

W RFN mieszka obecnie ponad 4,5 mln cudzoziemców (stan z września 1983 r.). Liczba ta faktycznie może być wyższa, ponieważ podana wyżej odzwierciedla jedynie pobyty zalegalizowane. Z krajów zachodniej Europy jest to liczba najwyższa. Zbliżoną liczebnością cudzoziemców wykazać się też może Francja (około 4,2 mln). W stosunku do ogólnej liczby ludności danego kraju w europejskiej czotówce znajdują się: Szwecja: (14,5%), Belgia (10%), Francja (8,5%) i na czwartym miejscu RFN (7,5%)<sup>1</sup>.

Dla rosnącej ciągle grupy robotników-cudzoziemców werbowanych w okresie intensywnego rozwoju gospodarczego do RFN z innych krajów, głównie południowych, na początku lat sześćdziesiątych ukuto termin *Gastarbeiter*. Wyparli on będące do tego czasu w użyciu określenie *Fremdarbeiter*; ów „robotnik napływowy” sięgał swą genezą w okres II wojny światowej, kiedy miano to odnosiło się do

<sup>1</sup> *Informationen zur Politischen Bildung*. „Ausländer” nr 201/1984, s. 1.